Wychodzi dwa razy na tydzień

# KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

## HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 KWIETNIA. № 27 ROK 1849.

KOMMISSJA SPRAW WEWNĘTRZNYCH i DUCHOWNYCH:

Na zasadzie Odezwy JW-go Konsula Jeneralnego Królesko-Pruskiego, Kommissja Rządowa w powołaniu się na ogłoszenia z dnia $^{13}/_{25}$ i $^{19}/_{31}$ stycznia, oraz z d. $^{15}/_{27}$ lutego r. b. podaje do wiadomości powszechnéj.

1. Że zupełnie twarde i wysuszone skóry bydlęce, jako też dobrze opakowana wełna, przewożone być mogą przez Komory Strzałków i Skalmierzyce.

2. Że Regencja Bydgoska, z powodu panowania w Królestwie Polskiem zarazy bydlęcéj, zaprowadziła na granicy swego Departamentu takie same środki ostrożności jak i Regencja Poznańska, przeznaczając: do przeprowadzania trzody chlewnéj i owiec, oraz do przewożenia produktów zwierzęcych Komorę Wojczyn, położoną w okręgu Inowrocławskim.

### ANEGDOTYCZNA HISTORJA BANKU ANGIELSKIEGO,

*Fałszowanie biletów i oszustwa.*

(Ciąg dalszy.)

Ale nie na tém koniec; człowiek ten, mistrz w sztuce oszustwa, wynalazł nowy jego rodzaj. I tak czytamy w dziennikach z 1785 r:

„Dnia 17 grudnia, człowiek jakiś przyniósł do Banku 10 funtów szterlingów brzęczącą monetą, na które wydano mu, według zwyczaju, bon do odebrania biletu bankowego na takąż summę. Bon ten należało zanieść natychmiast do kassy; lecz miasto tak zrobić, posiadacz jego poszedł z nim do domu, dopisał zręcznie do wyrażonéj na nim summy jedno zero, potém wrócił do Banku, i przedstawiwszy kassjerowi bon tak sfałszowany, odebrał zań bilet na 100 funtów szterlingów.

Wieczorem, robiąc rachunek dostrzeżono deficyt, a po rozpatrzeniu bonów wydanych w ciągu dnia tego, poznano że oprócz tego jeszcze dwa w ten sam sposób były sfałszowane. Na jednym liczbę 1 zamieniono na 4 a w drugim na 5; w skutek czego sprawca tego zuchwałego fałszerstwa podniósł z kassy czysto około 1000 funtów szterlingów." Łatwo pojąć jaką trwogę zbudzić musiał system z taką wytrwałością prowadzony; ale zawód fałszerza, który tak długo naigrawał się ze wszystkich poszukiwań sprawiedliwości, zbliżał się do końca. Jeden z biletów które podniósł z Banku znalezionym został u złotnika, u którego złożył go w zastaw na bogaty serwis stołowy, wypożyczany do obiadów, a po tym śladzie został odkrytym. Jednakże, pomimo całéj zabiegłości policji, potrafił, przy pomocy kochanki swojéj, usunąć wszystkie narzędzia do fabrykacji używane. Nieskończona rozmaitość przeobrażeń, wynikająca z niezliczonéj ilości nazwisk, mieszkań i przebierania się, które na wszelkie a dowcipne kombinował sposoby, zapewniały mu jak się zdawało bezkarność i wpoiły weń największą spokojność o siebie. Widzieliśmy że wspólnica pilnowała używanych przez niego ludzi, gdy on tymczasem czekał niedaleko. Za najmniejszém podejrzeniem w kantorze loterji, miała dać znak umówiony, a Price, zerwawszy przebranie, ukazać się miał w rzeczywistym ubiorze. Zdaje się że dobrze był znanym jako „człowiek z plastrem" ale niedomyślano się wcale że to jest Price, mekler giełdowy i utrzymujący kantor loterji. Koniec godnym był takiego życia. Za pośrednictwem syna dostał postronka, a nazajutrz po wydaniu wyroku znaleziono go powieszonego w więzieniu. Zwołano sąd przysięgłych dla wyrzeczenia względem przyczyny jego śmierci, a wedle starego i barbarzyńskiego zwyczaju w owym czasie, trup fałszerza rzucono w nocy do kanału.

Bilet Bankowy zawsze podlega sfałszowaniu, a im rozciąglejszy obieg jego, tym więcéj znajduje się osób pragnących dostąpić oszustwem tego, czego im los nieudzielił. Usiłowania te pomnożyły się tak niezmiernie że tylko znaczniejsze wskażemy.

John Mathison miał wrodzone wielkie zdolności do sztuk mechanicznych: zapoznawszy się ze sztycharzem, szybko nabył tego fatalnego talentu, który go przyprawił o zgubę.

Posiadał inny, jeszcze niebezpieczniejszy, to jest naśladował podpisy tak wiernie, że aż rozpacz brała. Rozmiłowany w rozpuście i znęcony nadzieją szybkiego zbogacenia się, zaczął próbę od biletów Banku Darlingtonu. Odkryto fałszerstwo, a gdy rysopis jego ogłoszono z nagrodą za przytrzymanie, uciekł do Szkocji. Lecz tam, niechcąc tracić próżno czasu i talentu, nafałszował biletów królewskiego banku w Edymburgu, powypuszczał je w przejazdce dla przyjemności na Północy, i wrócił do Londynu, z zbrodniczym przemysłe swoim znajdując zasoby potrzebne na utrzymanie. Stolica przedstawiała rozleglejsze pole jego gieniuszowi, tak czynnemu, ze we dwanaście dni, kupił miedź, skończył rytowanie, sfabrykował filigran, wydrukował bilety i nawet kilka w obieg puścił; skoro ich narobił dostateczną liczbę, ruszył w podróż, i przebiegając kraj we wszelkich kierunkach, rozsiewał bilety swoje na wszystkie strony. Miał on zwyczaj od czasu do czasu brać dobre bilety z Banku, dla dokładniejszego ich naśladowania, a zdarzyło się raz, że podczas jego bytności, urzędnik z biura akcyzy wnosił siedm tysięcy gwinei biletami. Gdy jeden z tych obudził podejrzenia, Mathison, stojąc blisko kassyera, utrzymywał że to dobry bilet. „Uwaga ta uderzyła mnie, mówił późniéj ten urzędnik w zeznaniu, i przypominałem sobie żem już widział tego człowieka." Częste bywanie Mathisona w Banku, wraz z innemi okolicznościami mniejszéj wagi, gdyż bardzo był nieostrożny, zbudziły podejrzenie że on nie jest może obcym fabrykacji biletów fałszywych, które ukazywać się zaczęły w Banku jednocześnie prawie kiedy obecność jego zauważano. Innego razu, w czasie jego bytności, przedstawiono do wypłaty jeden z sfałszowanych przez niego biletów, a urzędnik który go odebrał, oskarżał go na wpół żartami, na wpół serjo, że zna jego autora. Podejrzenia wzrosły i dano rozkaz żeby go aresztować za pierwszém ukazaniem się w Banku. Nazajutrz, doniesiono temuż urzędnikowi, że przyjaciel jego Maxwell (takie nazwisko przybrał Mathison) chodzi po ulicy Cornhill, tuż koło Banku. Wyszedł on natychmiast, przystąpił do niego pod pozorem, że poprzedniego razu wypłacił mu o jedną gwineę za wiele, i dodał że straci miejsce jeżeli błąd ten w sposób urzędowy sprostowanym nie będzie, prosił go tedy żeby poszedł z nim do Banku.

Zaprowadzony przed dyrektorów, Mathison odpowiedział na czynione sobie pytania, że jest obywatelem świata; że nie wié jak dostał się na świat i jak z niego zejdzie. Zamknięty w gabinecie, pod czas gdy dyrektorowie naradzali się z radcą prawnym Banku, otworzył nagle okno i wyskoczył na ulicę. Niebawem przytrzymano go znowu, a gdy zapytano dla czego tak postąpił, jeżeli jest niewinnym, odpowiedział: „Wiem co robię.“

W ciągu badania przyniesiono mu dziennik Darlingtoński, zawierający list gończy i rysopis jego. Zbladł natychmiast, zalał się łzami, zawołał że zgubiony i oświadczył że gotów jest wyznać wszystko. I rzeczywiście skazanym został na własne tylko wyznania, gdyż inaczéj wina jego prawnie nie mogłaby być dowiedzioną. Z tych zeznań pokazało się, że cały bilet mógł sfałszować w jeden dzień. Ofiarował, gdyby mu darowano życie, wydać sekret i sposób za pomocą którego potrafił tak doskonale naśladować filigran, w papierze; ale nieprzyjęto téj ofiary.

Koło tego czasu wytoczono ważną sprawę, czyli Bank ma wypłacać fałszowane bilety na imie jego, lecz rozstrzygnięto ją na korzyść Banku.

Potężne bardzo być muszą pociągi do oszustwa, gdyż połowa zasobów i wysileń intelligencji, oddanych mu w posługę, połowa talentów jakie rozwijają ludzie dla dostania tak ohydnie środków utrzymania, wystarczyłaby na doprowadzenie do bogactwa, publicznego szacunku i sławy. Jeden z główniejszych kupców Londynu otrzymał w 1760 roku list, ze stemplem Hamburga, podpisany przez jednego z korrespondentów jego. Donosił mu ten korrespondent, że człowiek, którego dokładny rysopis załączał, wydrwił a raczéj oszukał go, przy bardzo szczególnych okolicznościach, na 3000 funtów szterlingów. Donoszono mu nadto, że ten człowiek od czasu do czasu zjawia się na Londyńskiéj Giełdzie, w galerji uczęszczanéj przez kupców hollenderskich. Celem list piszącego było zlecenie do londyńskiego kupca, ażeby tego człowieka ściągnął do siebie, i użył wszelkich środków moralnego przymusu do odebrania od niego pieniędzy. Piszący dodawał, że gdyby winowajca, bliski jego krewny, postąpił jak należy, przyznał się i jakiś żal okazał, to go lepiéj wypuścić z przyjacielskiém upomnieniem, i wyliczyć odczepnego 500 funtów szterlingów. Ponieważ piszący ów list pewnym i zamożnym był korrespondentem, londyński negocjant pilnował tedy hollenderskiéj galerji na Giełdzie, i niedługo spostrzegł wskazanego sobie człowieka; przystąpił do niego, zapoznał się z nim i zaprosił go do siebie na obiad. Po obiedzie, gospodarz zostawszy sam na sam z gościem swoim (bo całéj rodzinie odejść kazał), odkrył mu co wie o jego postępowaniu. Wstyd i zgroza wybiły się natychmiast na twarzy młodego człowieka, który drżącym od wzruszenia głosem, błagał żeby go nie gubić, rzecz tę haniebną wytaczając na publiczne sądy. Kupiec przystał na to, ale żądał powrotu owych 3000 funtów szterlingów. Na to żądanie, młodzieniec westchnął głęboko, i odpowiedział, że niepodobna mu tego uczynić, gdyż na nieszczęście wydał już cokolwiek z téj summy. Jednakże przyrzekł oddać natychmiast wszystko co mu zostało i wręczył rzeczywiście kupcowi paczkę biletów, który, wychwalając krewnego oszukanego tak niecnie, skończył moralną naukę, dając młodzieńcowi kwit na wypłatę 500 fun. szterlingów, jako dowód dobroczynności i względu tegoż krewnego. Nazajutrz, poszedł do swego bankiera złożyć odebrane bilety; lecz na wielkie zadziwienie jego, powiedziano mu że te bilety są fałszywe. Zapytał natychmiast o swój kwit: ale go przedstawiono i wypłacono zaraz prawie po otworzeniu biura. Wyprawił tedy co tchu gońca do korrespondenta swojego w Hamburgu, który odpowiedział że list z jego podpisem jest zfałszowany, a kradzież 3000 fun. szter. bajką. Rzecz ta ułożoną została przez bandę oszustów, z których jedni łowili na stałym lądzie, drudzy w Anglji.

Puszczenie w obieg biletów jedno funtowych pod względem materjalnym i moralnym dość smutne skutki wywarło. Bilety te źle zaniedbanie, nawet powiedzieć można nędznie wykonane były, bacząc na postęp sztuki mechanicznéj. Łatwo fałszować się dając, równie łatwo w obieg puszczane były; a począwszy od 1797 r. kary śmierci, tracenia za fałszowanie papierowych pieniędzy pomnożyły się w zatrważającym stosunku. Przez sześć lat, które wypuszczenie tych biletów poprzedziły, tylko jeden wyrok śmierci za fałszerstwo wykonano; w czterech zaś następnych latach po wydaniu onych biletów, aż ośmdziesiąt pięć takich wyroków śmierci wykonano. Ten stan rzeczy dał powód do śledztwa, a następnie do aktu Parlamentu, mającego zapobiedz postępowi i szerzeniu się złego: wprowadzono także znaczne ulepszenia w fabrykowaniu pieniędzy papierowych. Ale te środki niedostatecznemi były, a wyroki śmierci mnożyły się coraz więcéj. Kodex karny angielski, kodex istnie drakoński starego feodalnego świata, tak mało dbającego o życie poddanego, licznych miał stronników, i wiele lat upłynąć jeszcze miało, nim postanowiono wziąć pod rozwagę sprawiedliwość tych praw, które wyprawiały człowieka na szubienicę za bilet jedno-szterlingowy. Późniéj dopiero, w naszym już wieku, skuteczność kary śmierci uznano jako środek prewencyjny, i przyjęto zasadę, że lepiéj oświecać ludzi dla uczynienia ich dobremi, niżeli karać ich że złemi byli.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

## O ZŁOCIE W KALIFORNJI.

przez J. R. Szymańskiego.

(*z Biblioteki Warszawskiéj*).

Powszechnie mówią i piszą wiele o bogatych złotych minach, niedawno odkrytych w Kalifornji. Obfitość tych min, podług amerykańskich i innych pism czasowych, jest tak wielką, ich odkrycie, jakkolwiek niedawno uczynione, wywarło tak ważny wpływ nietylko na Amerykę, ale i na Europę, że przedmiot ten zasługuje na bliższe z nim obznajomienie się.

Gdy jednak nie każdy z czytelników może mieć pod ręką mappę północnéj Ameryki Fremonta, przeto należy zrobić naprzód pogląd na geograficzne położenie nowego Eldorado.

Kalifornia dzieli się na dwie części: na Wyższą czyli Nową, i Niższą czyli Starą; składa się z półwyspu Kalifornijskiego (Nowa Kalifornia) i wązkiego pasu ziemi, rozciągającego się od północnéj części półwyspu wzdłuż brzegów oceanu Spokojnego aż do Oregonu, prowincji Stanów Zjednoczonych (Stara Kalifornia). Kalifornia graniczy na północ z Oregonem, na wschód z ziemią wolnych Indjan, na zachód i południe z oceanem Spokojnym. Niższa Kalifornia ma 230 mil dług.; największa jéj szerokość wynosi mil 30, a powierzchnia 7,300 mil kwadratowych. Środek półwyspu, podług Humboldta, przerznięty jest łańcuchem gór, z których najwyższa *Cerro de la Giganta*, 3,000 stóp wysoka nad poziom morza, zdaje się być pochodzenia wulkanicznego. Grunt u podnoża tych gór jest piaszczysty i jałowy; a chociaż w niektórych miejscach skały pokryte są warstwą rodzajnéj ziemi, ale też w skutek niepojętéj sprzeczności natury, te tylko miejsca obfitują w wodę, gdzie sterczą nagie skały; przeciwnie, tam gdzie ziemia jest zdatna do ulepszenia i uprawy, prawie zupełnie niema wody. Brak lasów także czuć się daje w téj części Kalifornji. Klimat tu ciepły, powietrze czyste, błękitne niebo prawie zawsze jasne, słońce rzadko się kryje za chmury. Półwysep zamieszkują kreolowie i kilka plemion indyjskich. Ludność krajowców wynosi 4000. Zakonnicy, którzy tu założyli kilka missyj, potrafili wielu z nich nawrócić do chrześcianizmu, jednakże dość znaczna liczba pozostaje dotąd w bałwochwalstwie.

Wyższa Kalifornia przedstawia zupełnie odmienny widok. Jest to, jakeśmy powiedzieli, wązki pas ziemi, ciągnący się między oceanem Spokojnym i górami *Sierra Nevada*, prawie równoległemi z jego brzegami. Ma 200 mil długości; największa jéj szerokość wynosi 10 mil, a powierzchnia 2,125 mil kwadratowych. Chociaż jest cztery razy mniejszą od niższéj Kalifornji, jednakże więcéj jest ludną od tamtéj. W 1824 r. miała 34,500 mieszkańców, to jest 31,340 krajowców i 3,160 kolonistów. Pewnych wiadomości o liczbie teraźniejszéj ludności w Kalifornji nie mamy.

Tak znaczna różnica co do ilości mieszkańców, daje się wytłumaczyć żyznemi gruntami Wyższéj Kalifornji. Łańcuch niebardzo wysokich, okrytych lasami pagórków, oddziela ją od ziemi wolnych Indjan; kilka rzek przerzyna w rozmaitym kierunku bogate jéj łany, plantacje bawełny (Gossipium arboreum) i łąki, na których pasą się liczne trzody. Obfituje w lasy, składające się z cedrów, sosen orzeszkowych (Pinus pinea), laurowych i innych drzew, pod których cieniem kryją się niedźwiedzie, pantery, jelenie, kozy i dziki. Kreolowie zaprowadzili w téj części Kalifornji liczną i dobrą rasę koni. W wielu miejscach uprawiają winną macicę i robią dosyć przyjemne wino; wysyłają ze swoich pięknych portów wiele naturalnych płodów, już wyrobionych, lub też w stanie surowym zostających. Krajowcy dzielą się na kilka plemion, mówiących różnemi językami. Nawróceni do chrześciaństwa zamieszkują wsie; inni prowadzą życie koczujące, nie mając stałego zamieszkania.

Podług *Alcedo*, pierwszym który zwiedził tę krainę, był *Hernan Kortez*, a podług *Humboldta*, *Hernan de Grijalva*. Kortez przybył tu w 1535 r. i obejrzał większą część zatoki, oddzielającéj półwysep od lądu. W 1602 r. admirał hiszpański *Sebastyan Visken*, w zamiarze urządzenia przystani dla statków wracających z Manilli, znalazł tu bardzo przydatne do tego miejsce, które ochrzcił nazwiskiem ówczesnego wice-króla Nowéj Hiszpanji *Monterey*. W 1697 r. jezuita *Salvarijerra* i missjonarz niemiecki *Kuno Kuehne*, założyli prezydyum św. Dyonizego w miejscu, gdzie teraz leży miasteczko Loreto. Od tego czasu, dzięki czynności Jezuitów, Dominikanów i Franciszkanów, wsie i miasta zaczęły się mnożyć z nadzwyczajną szybkością. *La Perouse* zwiedził ten kraj w 1786 r.

Głównemi miastami Niższéj Kalifornji są: miasteczko Loreto i byłe missje św. Anny i św. Józefa. W Wyższéj czyli Nowéj Kalifornji (la Nueva) miasto stołeczne San-Francisco, położone przy szerokiéj zatoce tegoż nazwiska, ma 2,000 mieszkańców. Vancouver i Kotzebue uważają tę przystań za najlepszą w świecie. San-Carlos de Monterey, albo tylko Monterey, jest rezydencją rządu obudwóch Kalifornij.

Zatoka Kalifornijska, nazywana również Czerwoném czyli Kortezowém morzem, rozciąga się między półwyspem i stałym lądem od 20° 55′, do 32° 35′ północnéj szerokości; ma 294 mil geograficznych długości, a największa jéj szerokość równa się 55 milom.

W środku téj zatoki wiele jest wysep; znaczniejsze z nich są: San-Ignatio, de Santa-Ines, de Tiburon, de San-Francisco, de Carmen, de Spiritu-Santo, de San-Joze i de Ceralvo. Zatoka ta obfituje w ryby i wiele różno-kolorowych muszli. Dawniéj na południowym brzegu zajmowano się poławianiem pereł, lecz dzisiaj przemysł ten ustał zupełnie.

Zatoka San-Francisco leży pod 38° północnéj szerokości. Tu przybywają wszyscy Jazonowie po złote runo Kalifornji. Dwie wielkie rzeki wpadają do niéj w małéj od siebie odległości. Jedna z nich, San-Sacramento, bierze początek w górach Sierra Nevada (*), wraz z niezliczoném mnóstwem wpadających do niéj rzek i strumieni. W połowie swéj drogi, bliżéj do ujścia, rozdziela się na dwie odnogi; z tych nazwana American-Fork, jest nowym Paktolem, grożącym zalać cały świat swém złotem. Zresztą, nietylko ta odnoga, ale też i wszystkie inne pomniejsze rzeki i strugi, podsycające San-Sacramento, obfitują w szlachetny metal. Amerykanie sądzą nawet, że wiele jest złota i ze strony wschodniego łańcucha gór Sierra Nevady aż do Słonego jeziora, na brzegach którego osiadło teraz Indyjskie plemię Mormonitów. Aż dotąd, są to tylko w pewnym względzie zasługujące na wiarę przypuszczenia; dla tego zwrócimy uwagę jedynie na San-Sacramento.

Pierwsze szczegółowe wiadomości o odkryciu złota w Kalifornji, znajdują się w dziełach i raportach pułkownika Massona.

Pułkownik Masson, do którego doszła wieść o rzece San Sacramento, postanowił osobiście przekonać się o cudach, jakie o niéj opowiadano: 17 czerwca 1848 r. wyjechawszy z Monterey, 20 t. m. przybył do nadmorskiego miasta San-Francisco. Miasto to, przedtém kwitnące i ożywione, teraz było puste; prawie wszyscy mieszkańcy płci męzkiéj przenieśli się do kopalni. Pułkownik podróżował daléj przez Sonsoletę, Bodeca, Sonomę i przybył 2 lipca do Suter-Forth czyli Nowéj Helwecji. Jestto niewielka ufortyfikowana wieś, założona niedawno przez kapitana Sutera (**). Wszystkie młyny po drodze stały bezczynne; na polach nie było widać ani jednego rolnika; domy, folwarki opustoszały zupełnie. Przeciwnie w Suter-Forth życie objawiało się w całéj swéj sile. Ze statków wyładowywano na brzeg towary; wozy ze złotym piaskiem dawały się co krok napotykać; powstało kilka sklepów, znalazł się nawet hotel. Za jeden pokoik płacono na dobę 100, a za domek bez piętra 500 dolarów (około 5000 złp.). Ślusarz i kowal, którzy służyli u kapitana Sutera, otrzymywali dziennie po 10 dolarów.

W odległości 5 mil geograficznych od Suter-Forth, w górę ujścia rzeki, znajduje się miejsce, teraz nazwane Niższą miną czyli kopalnią Mormonitów (Lower Mines or Mormon Diggings). Pułkownik ujrzał tu na pochyłości pagórka mnóstwo płóciennych namiotów, budek skleconych z desek, i około dwóstu ludzi, zajętych przemywaniem złota, bez względu na nieznośny letni upał. Jedni odbywają tę czynność cienkiemi prześcieradłami, inni gęsto uplecionemi koszami, lecz najwięcéj za pomocą prostéj machiny, znanéj tu pod nazwą kołyski. Kołyska ta wisi na słupach; ma od siedmiu do ośmiu stóp długości, ze spodu odkryta, a z wierzchu opatrzona grubém rzeszotem; jéj dno jest zaokrąglone i pokryte niewielkiemi ukośnie wbitemi patyczkami (cleats). Do użycia téj machiny potrzeba czterech ludzi; jeden kopie nadbrzeżny piasek, drugi nosi go do machiny i sypie na rzeszoto, trzeci wprawia w ruch kołyskę, a czwarty polewa ją wodą z rzeki. Rzeszoto zatrzymuje na wierzchu kamyki, woda oczyszcza ziemię, gruby piasek spada na dno machiny, złoto zaś pomieszane z drobnym czarnym piaskiem, zostaje za patyczkami. Złoto i czarny piasek zbierają do koszyków, suszą na słońcu, a nakoniec złoto oddzielają za pomocą zwyczajnego przewiewu. Czterech robotników w ta-

(*) Północni amerykanie zowią te góry *Snowy Mountains.*

(**) W 1830 r., po rewolucji lipcowéj we Francji, Suter, porucznik królewskiéj gwardji Szwajcarów, uważając swój zawód w skutek wypadków politycznych za skończony, odpłynął do Ameryki, mieszkał przez lat kilka w stanach Missouri, potém zaś, chcąc próbować szczęścia w stronach bardziéj oddalonych na zachód, połączył się z karawaną, udającą się do Kalifornji. Przybywszy na brzegi San-Sacramento, do kraju górzystego, lecz żyznego, który mu przypominał jego ojczyznę, postanowił tu osiąść. Otrzymał od rządu prowincyonalnego mexykańskiego obszar ziemi, około 30 mil kwadratowych wynoszący, opasany na zachód przez San-Sacramento, i ciągnący się po lewym brzegu téj rzeki aż do łąk Butes. Tę nową ojczyznę nazwał imieniem dawnéj, Nowa Helwecja. Przez pewny jednak czas musiał tam walczyć przeciwko pokoleniom indyjskim, które chciały niszczyć jego zabudowania; lecz śmiałém postępowaniem umiał zawsze odpierać ich zamachy. Powiodło mu się w końcu przywiązać ich do siebie i dać im zakosztować owoców cywilizacji, które przyniósł z sobą do téj dzikiéj krainy. Zawiązawszy stosunki z naczelnikiem plemienia Mormonitów, mającym wielką wziętość u swoich, dostawał robotników, którym płacił w miarę ich zasług; niektórzy z nich mieszkali nawet przy nim. Wkrótce jego zakłady otrzymały większe rozwinięcie. Poświęcił się głównie uprawie roli, hodowli zwierząt domowych i przedsięwziął na wielką skalę polowanie na bawoły. Zawiązał potém stosunki handlowe z kolonjami rossyjskiemi Rossa i Bodeca, położonemi w stronie Nowéj Kalifornji, nieco na północ pod 38°, i zakupił je wkrótce potém od rządu rossyjskiego za 30,000 dolarów. W 1842 r. posiadał już tysiąc koni i kilka tysięcy sztuk rozmaitego bydła. Odkrycie złota i okoliczności towarzyszące jego zbieraniu, jeszcze bogatszym uczyniły teraz kapitana Sutera.

k sposób zarabiają średnio do stu dolarów na dzień. Złoto najczęściéj ma kształt niewielkich, błyszczących ziarnek.

Zresztą, pierwsze złoto nie tu zostało odkryte, lecz o pięć mil wyżéj, w górę ujścia rzeki, to jest o dziesięć mil geograficznych od Suter-Forth. Miejscowość tam więcéj górzysta, dochodzi niekiedy do 1000 stóp wysokości. Oto w jaki sposób nastąpiło pierwsze odkrycie złota:

We wrześniu 1847 r. kapitan Süter zamierzył wystawić tartak na południowéj odnodze rzeki San Sacramento, zwanéj powszechnie *Rio de los Americanos*. Robotę około niego powierzył mechanikowi, nazwiskiem James Marshall. Po zupełném ukończeniu tartaku, zauważano, że kanał wykopany do przeprowadzenia wody na koła, okazał się niedostatecznie szerokim. Postanowiono więc usunąć tę niedogodność, lecz aby to prędzéj dokonać i z małym kosztem wpuszczono do pomienionego kanału wszystką wodę, zebraną w wyższym rezerwoarze. Ten pośpiech sprowadził zupełnie niespodziany wypadek: woda prędko wymyła koryto kanału i tam się pokazało kilka kawałków metalu, który niebawem przez obecnego inżyniera został poznany.

Te kawałki były złotem! Metal okazał się w dość ścisłych massach, nie można było zatém powątpiewać o istnieniu w bliskości złotéj żyły, albo też piasku w znacznéj ilości. Panowie Suter i Marshall starali się zataić przed innemi swoje odkrycie, lecz Indyanie (Mormonici), których zmuszeni byli nająć do roboty tartaku, prędko roznieśli wiadomość o kosztowném odkryciu, które jednak z początku obudziło niedowierzanie i wątpliwość.

Powątpiewanie przecież Kalifornijczyków niezupełnie na pobłażanie zasługuje; wiedziano już bowiem w XVI wieku, że w téj dalekiéj stronie świata jest złoto. *Sir Francis Drake*, zwiedzający Kalifornię w 1578 r., znalazł w niektórych miejscach jezuickie kolonje, bardzo przywiązane do zajętéj przez nie miejscowości, z powodu dostrzeżonych mineralogicznych jéj bogactw. Z téj to przyczyny naśladowcy Ignacego Lojoli starali się przekonać dwór hiszpański, z którym mieli ciągłe stosunki, że zamieszkała przez nich ziemia jest zupełnie jałowa i niezdatna nawet do ulepszenia. W późniejszym czasie, po wydaleniu ztamtąd jezuitów, dwór hiszpański polecił don Jose Halvezowi ten kraj obejrzeć. Don Jose Halvez doniósł, że ziemia przedstawia wiele korzyści, i że w niéj odkrył złote miny, z których się można wiele spodziewać.

Obojętność rządu hiszpańskiego, przesyconego złotem meksykańskiém, była tak wielką, a Kalifornia wydawała mu się tak bajecznie daleką, niepłodną i bezludną krainą, że doniesienie Halveza nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia i prędko poszło w zapomnienie. A tak podania o Kalifornji przetrwały przez trzy wieki, i zaledwo teraz niespodziewany wypadek dowiódł ich gruntowności.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### *Z B O Ż E.*

*Szczecin 6 kwietnia.* Wiadomość o rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków z Danją stawia handel tutejszy między obawą a nadzieją, co już nieznośnem być zaczyna. Minister spraw zagranicznych urzędownie ogłosił, że 5 kwietnia rozpocznie się blokada portów Cammin, Swinemünde, Wolgast, Greifswalde, Stralsund i Rostock, 12 zaś kwietnia, Piławy, Gdańska, Elby, Wezery, i Jahdy. Przez cały ubiegły tydzień cieszyliśmy się bardzo piękną pogodą wiosenną, któréj wprawdzie wegetacja niezmiernie potrzebowała. Lubo to nie wystarczy do naprawienia szkód, zrządzonych przez późne mrozy w zasiewach, mianowicie zaś w polach ozimego rzepaku, to zawsze wpływa obniżająco na ceny, które pomimo tego, przez niepewne polityczne położenie, brak pokupu za granicę, a nadewszystko przez zamknięcie przystani nisko stać będą. Pszenicy w ciągu upłynionego tygodnia bardzo mało odeszło, nie widać okrętów angielskich ani pokupu na wyselkę. Dobra Pomorska i Meklemburgska pszenica jest po 54 tal. wespel (25 zł. korzec). Ukermarkska po 55 tal. wespel za 90 funtową; żyto na miejscu jest po 23 do 25 tal. wespel i łatwo nawet dostać go taniéj (złp. 12 gr. 15 korzec).

### *W E Ł N A.*

*Wrocław 7 kwietnia.* W ciągu tego tygodnia zakupiono znowu znaczną partję pośledniéj wełny Rossyjskiéj jednostrzyżowéj w cenie od 37 do 42 tal. centnar. Za Poznańskie wełny dawano do pięćdziesięciu talarów, za Polskie 48 do 52 tal. a jedną partję Szlązkiéj jednostrzyżowéj kupiono po 60 tal centnar. W interesach kontraktowych trochę ciszéj, lubo skontraktowano znowu kilka cienkich owczarni, ale po cenie cokolwiek niższéj od dawanéj do téj pory.

## KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

| Dnia 10 kwietnia 1849 roku. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| P A P I E R Y. | | |
| Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . . . . | — | $86\frac{5}{8}$ |
| Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . . . . . . | $105\frac{1}{4}$ | — |
| Polskie Obligacje Skarbu 4% . . . . . . . . | 71 | $70\frac{3}{4}$ |
| „ Listy Zastawne . . . . . . . . | — | — |
| „ Listy Zastawne nowe. . . . . . . . | $91\frac{1}{4}$ | — |
| „ Obligacje Udziałowe . . . . . . . | $97\frac{1}{2}$ | — |
| „ Obligacje 500 złotowe. . . . . . . . | $74\frac{1}{4}$ | $73\frac{3}{4}$ |
| Certyfikaty B P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5% | $82\frac{1}{2}$ | 82 |
| lit. B. 200 „ . . . | — | — |
| procentowe „ . . . | — | — |

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

| Dnia 10 kwietnia 1849 roku | | ŻĄDAJĄ R. sr. | ŻĄDAJĄ kop. | DAJĄ R. sr. | DAJĄ kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| **1. WEXLE.** | | | | | |
| Berlin 100 talarów . . | 2 M. . | 96— | 75— | — | — |
| Gdańsk 100 talarów . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| Hamburg 300 b. m. k . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| Londyn 1 funt sterlin. . . | 3 M. . | 6 - | 60— | — | — |
| Lipsk 100 talarów . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| Moskwa 100 rub. sr. . | 1 M. . | — | — | 90— | 50— |
| Petersburg ditto. . . | 1 M. . | — | — | 100 | — |
| Paryż 300 franków . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| Wiedeń 150 złr. . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| Wrocław 100 talarów . . | 2 M. . | — | — | — | — |
| **2. MONETY.** | | | | | |
| Rosyjskie Imperjały. . . | | — — | — — | 5 — | 31— |
| Holender. dukaty nowe . . . | | — — | — — | — — | — — |
| ditto stare ważne . . . | | — — | — — | — — | — — |
| Frydrychsdory Pruskie . . | | — — | — — | — — | — — |
| Rossyjskie assygnaty . . . | | — — | — — | — — | — — |
| Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. . | | — — | — — | — — | — — |
| **3. PAPIERY.** | | | | | |
| Obligi Skarbowe za 100 rs. . | | — — | — — | — — | — — |
| „ „ „ 4% rs. . | | 73— | — — | 72 — | 50— |
| Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*) | | — — | — — | — — | — — |
| „ „ nowe za 100 . | | 14— | 60— | 14 — | $56\frac{1}{2}$ |
| Obligacje udziałowe na 300 złp. . | | — — | — — | — — | — — |
| Obligacje cząstkowe na 500 złp. . | | — — | — — | — — | — — |
| Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. . | | — — | — — | — — | — — |
| Serje wylosow. lit. na — złp. . | | — — | — — | — — | — — |
| Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 . | | — — | — — | — — | — — |

Wartość kuponu kop. 18